

## Pięć głównych mitów na temat dwujęzyczności

Grzegorz Śpiewak

*W trzecim odcinku cyklu „Dwujęzyczność dla małych i dużych” Grzegorz Śpiewak identyfikuje i obala pięć powszechnie pokutujących – i jego zdaniem szkodliwych – przekonań, dotyczących pożądanых i możliwych do osiągnięcia celów edukacji językowej uczniów w różnym wieku, od najmłodszych do najstarszych.*

Czy w ogóle jest sens mówić o postawach wobec dwujęzyczności w kategoriach „mitów” ...? Moim zdaniem tak, gdyż dwujęzyczność trzeba pozbawić swego rodzaju aury cudo-



Grzegorz Śpiewak

Doradca ds. metodyki nauczania, trener, autor, wykładowca akademicki. Związany z Macmillan Education jako Head ELT Consultant for Central & Eastern Europe i przewodniczący Rady Programowej Instytutu Rozwoju Nauczycieli. Współzałożyciel i prezes DOS-ELTea, niezależnego centrum doskonalenia nauczycieli języków obcych. Współtwórca metody DeDOMO i główny autor serii poradników „Angielski dla Rodziców”. Współautor koncepcji programu DoDoTOK dla polskich przedszkoli.

wności, przestać o niej myśleć jako o czymś wyjątkowym, a co za tym idzie: nieosiągalnym dla większości z nas. Mówiąc wprost: dwujęzyczność trzeba pilnie odczarować, by – odpowiednio zdefiniowana – mogła się stać się jak najbardziej realnym celem pedagogicznym dla uczących się w każdym wieku.

**MIT 1****Nie stać mnie na to – dwujęzyczność jest tylko dla bogatych**

Gdy myślimy o narodach dwujęzycznych, często przychodzą nam do głowy kraje Beneluksu czy Skandynawii, dając nam przeświadczenie, że dwujęzyczność to kwestia funduszy, które państwo i/lub rodzice są w stanie przeznaczyć na edukację dzieci. Dlaczego to szkodliwy mit? Bo stanowi on potencjalnie bardzo wygodną wymówkę ekonomiczną: nas po prostu na to nie stać.

Ale to nieprawda. Dwujęzyczność jest powszechna także w krajach takich jak choćby Kazachstan. Czyli kluczem jest nie ogólna zamożność społeczeństwa lecz odpowiednie nastawienie. To ono tworzy środowisko sprzyjające kształceniu w kierunku powszechnej dwujęzyczności.

Czym się charakteryzuje takie przyjazne środowisko? Przede wszystkim swobodnym korzystaniem z zasobów dwóch (czy więcej) języków w codziennej komunikacji, a nierzadko w *jednej* wypowiedzi. Co ważne, uczestnikami takich aktów komunikacji wcale nie muszą być osoby, reprezentujące różne języki ojczyste; mogą to być więc na przykład sami Belgowie, Szwajcarzy czy Kazachowie! W metodyce nazywamy to *'code-switching'*; w Europie i na świecie mówi się i pisze coraz częściej o tym, jak wielkie korzyści ma takie spontaniczne przeskakiwanie z jednego kodu językowego na inny. Bo, wbrew purystom, między językami nie ma sztywnych granic, chyba że sami je ustanawiamy i podtrzymujemy, nie bardzo wiadomo dlaczego. Intuicyjnie „wiedzą” to małe dzieci, ale niestety bardzo szybko o tym „zapominają” – za co dużą część winy ponosi

tradycyjny sposób traktowania języka obcego, jako przedmiotu szkolnego, na równi np. z historią czy geografią. A tymczasem język obcy należy *upodmiotowić* – nie traktować jako przedmiot (czytaj: zasoby statycznej wiedzy językowej, ze sztywnymi, niezmiennymi rzekomo regułami użycia), lecz jako jedną z *umiejętności* kluczowych w edukacji XXI wieku! Bo tylko wtedy umiejętność posługiwania się więcej niż jednym językiem w codziennej komunikacji staje się tak naturalna jak chodzenie czy jedzenie łyżką i widelcem.

**MIT 2****Jestem na to za stary – dwujęzyczność jest tylko dla dzieci**

Któż z nas nie słyszał, że o ile ktoś nie zacznie uczyć się języka obcego w bardzo młodym wieku, nie ma szans na dwujęzyczność. To mit bardzo szkodliwy dla tych wszystkich, którzy z wieku wczesnodziecięcego już wyszli – bo to kolejna wymówka, tym razem „biologiczna”: „dla mnie już jest za późno ...”

Naprawdę? A co z dorosłymi, którzy wyjeżdżają do pracy za granicę na kilkuletnie kontrakty? Co z (przynajmniej niektórymi 😊) politykami? Co z małżeństwami mieszanymi językowo, w których mąż czy żona z czasem uczą się od siebie nawzajem języka macierzystego swojego partnera i przechodzą z jednego języka na drugi spontanicznie w codziennej, domowej interakcji?

Wniosek jest jeden: dwujęzyczność jest w zasięgu i małych i dużych – o ile i jedni i drudzy czują realną (najlepiej: pilną) potrzebę uczenia się drugiego języka. O takich realnych potrzebach DUŻYCH był cały poprzedni akapit – jeśli ktoś znajdzie się w takiej życiowej sytuacji,

chęć uczenia się pojawia się naturalnie i nie trzeba na taką osobę edukacyjnie oddziaływać. Z punktu widzenia zorganizowanej edukacji językowej zasadniczy problem mają ci, którzy de facto takiej pilnej, *życiowej* potrzeby uczenia się np. angielskiego nie mają, gdyż przebywają w Polsce, otoczeni zewsząd językiem polskim jako narzędziem do realizacji ich codziennych, życiowych potrzeb i celów. I właśnie w tej sytuacji potrzebujemy radykalnie innego niż tradycyjne podejścia, zarówno dla małych jak i dla dużych. Czegoś, co stworzy im potrzebę użycia języka obcego tu i teraz, bez konieczności przeprowadzki do dalekiego kraju. Czy to mrzonka i pobożne życzenie starego belfra ...? Otóż nie! Na podstawie kilkuletnich doświadczeń mogę stwierdzić kategorycznie, że taką potrzebę można stworzyć i maluchom i dorosłym także w Polsce. Pokazać i małym i dużym, że język obcy może być im bardzo potrzebny tu i teraz, w przedszkolu, szkole czy w domu, do realizacji ważnych i pilnych potrzeb. Przy czym – uwaga – powodzenie tego rodzaju inicjatywy w przypadku najmłodszych wymaga zjednoczenia i współdziałania wszystkich ważnych dla dziecka dorosłych, bynajmniej nie jedynie przedszkolnego anglisty! Jest niezbędnie konieczne odpowiednie umocowanie i wsparcie zarówno wychowawców, czyli nauczycieli wychowania przedszkolnego, jak i rodziców, a docelowo także opiekunki, dziadków i innych opiekunów. Słowem: wszystkich tych, z którymi dziecko przebywa przez długie godziny każdego dnia, a nie tylko – jak w przypadku anglistów – przez kilkadziesiąt minut kilka razy w tygodniu co najwyżej. Jak widać, mówimy po raz kolejny o tworzeniu środowiska przyjaznego dwujęzyczności, odpowiedniego klimatu, w którym dwujęzyczne odruchy mogą się pojawiać stale, wciąż się powtarzać i utrwalać, aż staną się odruchowe, tak jak cały szereg innych, codziennych czynności.

### MIT 3

#### Mój angielski jest daleki od ideału - dwujęzycznie oznacza bezbłądnie

Nie ma lepszego sposobu na obalenie tego mitu niż lektura wpisów Brytyjczyków czy Amerykanów na Twitterze, Facebooku czy Instagramie. Liczba uproszczeń, błędów ortograficznych czy usterek gramatycznych z całą pewnością nie pozwoliłaby rodowitemu *native'owi* zdać egzaminu z angielskiego w polskiej szkole ... Żarty na bok, bo sprawa

jest arcyważna: mit perfekcjonizmu jako warunku koniecznego to jedno z najbardziej szkodliwych przekonań, przenoszonych z pokolenia na pokolenie, w dużej mierze z winy szkoły, a mówiąc precyzyjnie, z bezsensownego przeświadczenia, że lepiej w ogóle nie otwierać ust, o ile nie mam absolutnej pewności, że powiem (lub napiszę) coś bezbłądnie.

Dlaczego to aż taki problem? Po pierwsze dlatego, że niejednego uczącego się całkowicie obezwładnia, odbiera wiarę w sensowność wysiłków, bo przecież i tak nie mam szans na doskonałość, więc może lepiej w ogóle dać sobie spokój...? A po drugie, te wszystkie angielskie lapsusy językowe w ogóle nie uniemożliwiają ani nawet nie utrudniają na ogół Anglikom czy Amerykanom skutecznego komunikowania się na co dzień! Czemu zatem zakładać, że np. Polak może być uznany za dwujęzycznego tylko, jeśli mówi perfekcyjnie, wręcz bezbłądnie?! Czemu inną miarą mierzyć kompetencję językową uczących się niż użytkowników rodzimych (tzw. *'native speakerów'*)?!

A może raczej – po raz kolejny – potrzeba zmiany nastawienia? W tym przypadku chodzi o inną, nową definicję dwujęzyczności, którą można by określić przymiotnikiem „funkcjonalna”? W ramach takiej definicji człowiek dwujęzyczny to ktoś, kto umie wykorzystać zasoby językowe, które posiada, a jednocześnie ktoś, kto błędów się nie boi, bo wie, że błąd to naturalna rzecz, jeśli języka się używa w prawdziwej komunikacji? I nie dlatego uczy się języka, żeby kiedyś, w bliżej nieokreślonej lecz odległej przyszłości odważyć się na pierwszy akt użycia go, lecz na odwrót: uczy się poprzez akty użycia, poprzez próby komunikowania się, ze wszystkimi tego konsekwencjami, potknięciami a nawet chwilowymi niepowodzeniami? Bo nic tak nie pokazuje, czego warto się w tej chwili nauczyć, jak właśnie lapsus, niezrozumienie czy pomyłka. To nasi najlepsi *'personal tutors'*, idealna, natychmiastowa i w pełni spersonalizowana informacja zwrotna. O ile tylko będziemy wobec niej mieli odpowiednie, pro-edukacyjne, pozytywne nastawienie.

### MIT 4

#### Zawsze będę brzmiał jak Polak - a akcent świadczy o dwujęzyczności

Przynajmy szczerze: wymowa to jedna z najczęstszych wymówek, nieprawdaż? Oczywiście nastawienie wobec własnego akcentu to część mitu perfekcjonizmu, o którym była już mowa powyżej. Ale zasługuje



na osobne potraktowanie, gdyż nie-rodzimy, „polski” akcent to zhora tysięcy uczniów. A tymczasem ...

W świetle szeregu wiarygodnych, niezależnych badań socjolingwistycznych, w Wielkiej Brytanii jedynie 4 % Brytyjczyków posługuje się obecnie akcentem, który można uznać za standardowy akcent brytyjski, znany profesjonalistom pod nazwą „Received Pronunciation”, w skrócie ‘RP’ !!! A zatem, z czysto statystycznego punktu widzenia, wymowa brytyjska umiera w naszych uszach, co niedawno określono żartobliwym lecz bardzo trafnym sformułowaniem: „RP – Rest in Peace”... Pomijając walor samej anegdoty, powyższe dane uprawniają do wniosku, że akcentem standardowym na Wyspach posługują się obecnie, oprócz profesorów Oxfordu i Cambridge, głównie ... obcokrajowcy, a zatem próba imitacji tego akcentu to w zasadzie gwarancja, że właśnie za obcokrajowca zostanie się tam uznanym ...

Co z pozostałymi 96% populacji Brytyjczyków? Zarówno oni, jak i zdecydowana większość świata posługująca się płynnie językiem angielskim (a jest to wedle ostrożnych szacunków ponad 1,5 miliarda ludzi), używa dialektów i setek akcentów narodowych, regionalnych a czasem także społecznych. A zatem definiując cele edukacji fonetycznej w języku angielskim, coraz rzadziej mówi się o imitacji któregoś

z akcentów standardowych, a dużo częściej o zachowaniu (a nawet: podkreśleniu) tożsamości mówiącego. Jak powiedział kiedyś pewien bardzo mądry nauczyciel: „Your accent is YOU!” („Twój akcent to TY!”).

A to jeszcze nie wszystko. Jak dowodzą eksperymenty, w międzynarodowym gronie osób komunikujących się po angielsku, dla celów zawodowych np. w dużej korporacji, to właśnie Brytyjczycy i Amerykanie wydają się innym osobom, dla których angielski nie jest językiem macierzystym, mniej zrozumiali niż na przykład świetnie mówiący po angielsku Holendrzy czy Niemcy! To stawia zupełnie na głowie postrzeganie szlifowania akcentu jako nieodłącznego elementu sukcesu językowego – samo życie pokazuje najwyraźniej, że w wielu sytuacjach nie opłaca się mówić jak np. Brytyjczyk. Znam nawet duże firmy, które w wytycznych dla swojej międzynarodowej kadry wyraźnie zalecają, by takich prób imitacji akcentu się wystrzegali...

#### MIT 5

**Gdybym tylko miał nauczyciela-native’a - dwujęzyczności można się nauczyć tylko od rodzimego użytkownika!**

Mam nadzieję, że w świetle wszystkiego, co zostało powiedziane powyżej, widać już, jak złudne jest takie przeświadczenie. Jak się





przekonaliśmy, zarówno fundamentalne zmiany w określeniu normy językowej jak i nowoczesna definicja kompetencji komunikacyjnej prowadzą do wniosku, że doskonale przygotowany polski nauczyciel jest co najmniej tak samo dobrym nauczycielem współczesnego angielskiego, jako języka globalnej komunikacji, jak jego angielski, amerykański czy australijski odpowiednik. Ale gdy mówię o tym jako o „micie”, mam na myśli coś jeszcze: przekonanie, że w ogóle niezbędny jest tradycyjny proces świadomego uczenia się pod okiem filologa...

Już widzę i słyszę protest: czyż nie powinniśmy uczyć się zawsze od najlepszych, od mistrzów? Jak może czegoś nauczyć ktoś, kto sam nie ma pełnych kwalifikacji? Etc. Wróćmy zatem myślą do mitu nr 1 i kwestii przedmiotowego traktowania języka obcego. Jeśli jest to przedmiot taki jak inny, to powinniśmy się go uczyć tak jak każdego innego przedmiotu. Ale jeśli to nie przedmiot a umiejętność, to może nie chodzi o „uczenie się” ale raczej o *wychowanie* dwujęzyczne...?!

Nie jest to bynajmniej wyłącznie jałowa gra słów. W swojej pracy pedagoga wielokrotnie spotykałem osoby, które są doskonale przygotowane merytorycznie – mają olbrzymi zasób słów i drobiazgową znajomość zasad gramatyki – jednak nie są w stanie porozmawiać w obcym języku. Dlaczego? Bo

cała ta wiedza o języku nie doprowadziła u nich do wykształcenia się *odruchów* językowych. A te można rozwijać i utrzymywać tylko i wyłącznie, podejmując próby interakcji w języku obcym. Na to zaś potrzeba mnóstwo czasu i – powiem to po raz ostatni w tym tekście – stworzenia odpowiedniego, wspierającego klimatu do użycia języka. Taki klimat z pewnością może współtworzyć profesjonalny anglista, ale tak czy inaczej to na ogół nie wystarczy, jeśli myślimy o projekcie edukacyjnym dla całego społeczeństwa. Konieczne jest, jak już pisałem powyżej, zaangażowanie wszystkich ważnych interesariuszy, co w przypadku najmłodszych uczniów oznacza wszystkich ważnych dorosłych, w tym wychowawców, rodziców i opiekunów. To z pewnością wielkie wyzwanie ale zarazem naprawdę ekscytujący projekt edukacyjny na kolejne lata.

#### **Dwujęzyczna Wiosna ogólnopolska akcja edukacyjna dla wychowawców nauczania przedszkolnego, anglistów i rodziców**

- bezpłatny dostęp do MINIKURSU on-line „*Jak w praktyczny sposób wdrażać elementy edukacji dwujęzycznej z grupą dzieci przedszkolnych*”
- artykuły, infografiki, linki do audycji radiowych i praktyczne wskazówki, jak wspierać rozwijanie kompetencji dwujęzycznych wśród najmłodszych w przedszkolu i w domu
- ogólnopolski konkurs na relację z wdrażania edukacji dwujęzycznej – z atrakcyjnymi nagrodami

Chcesz skorzystać z bezpłatnych materiałów i wziąć udział w konkursie?

Polub nasz profil:

<https://www.facebook.com/przedszkolaDodotok/>

Chcesz wziąć udział w bezpłatnym mini-kursie on-line ze swoją grupą?

Napisz na: [info@dodotok.pl](mailto:info@dodotok.pl)

# NOWATORSKA

## EDUKACJA DWUJĘZYCZNA

... naturalnie wpleciona w całodzienny rytm dnia i tok zajęć?

... bez dodatkowych inwestycji w anglistę?

... w oparciu o istniejącą kadrę nauczycieli wychowania przedszkolnego?

... w pełni odpowiadająca na oczekiwania ambitnych rodziców?

... zgodna z najnowszymi wytycznymi MEN i standardami europejskimi



## DWUJĘZYCZNOŚĆ DLA MAŁYCH I DUŻYCH

### Program licencyjny dla przedszkoli

- ✓ zamów Informator
- ✓ zarezerwuj miejsce dla swojego przedszkola
- ✓ wybierz termin na audyt językowy dla kadry

ZADZWOŃ  
+48 533 917 417

LUB NAPISZ  
info@dodotok.pl

Mecenas Programu:



[www.dodotok.pl](http://www.dodotok.pl)